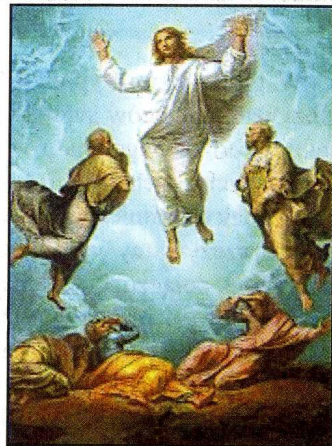


# Góra Przemienienia



TYGODNIK PARAFIALNY

Góra Przemienienia nr 41 (114) 9 października 2005r.

**9 października**  
Iz 25,6-10a; Ps 23;  
Flp 4,12-14.19-20;  
Mt 22,1-14 lub Mt 22,1-10

**10 października**  
Rz 1,1-7; Ps 98;  
Łk 11,29-32

**11 października**  
Rz 1,16-25; Ps 19;  
Łk 11,37-41

**12 października**  
Rz 2,1-11; Ps 62;  
Łk 11,42-46

**13 października**  
Rz 3,21-29; Ps 130;  
Łk 11,47-54

**14 października**  
Rz 4,1-8; Ps 32;  
Łk 12,1-7

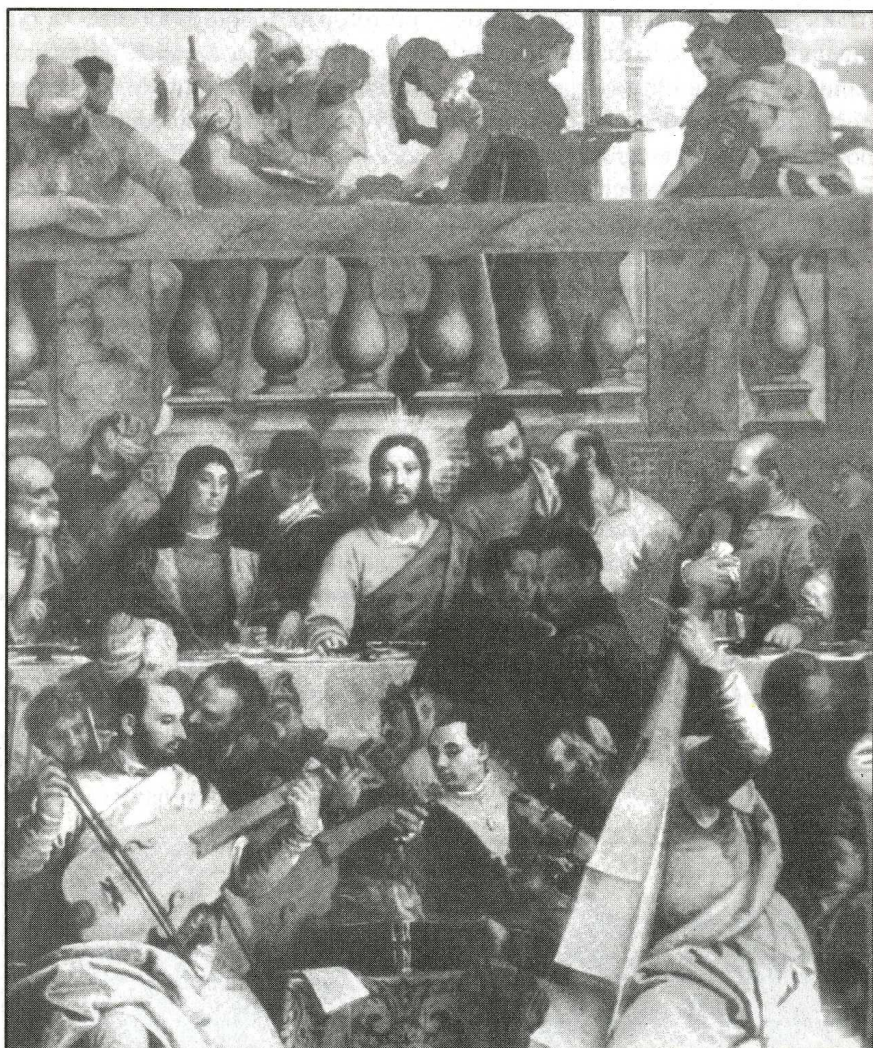
**15 października**  
Rz 4,13.16-18; Ps 105;  
Łk 12,8-12

## W NUMERZE:

Nawiedziny Sanktuarium	
Matki Bożej Bolesnej	
Królowej Polski w Licheniu.....	2
Ogłoszenia i intencje.....	6
Wakacyjne zapiski.....	9
Warto przeczytać.....	11
Wyróżnienie	
dla zespołu SOUL.....	12

## Zbierzcie pozostałe ułamki...

*Uczta ziemską i ucztę niebieską*



Kilka razy w ciągu dnia zasiada człowiek do stołu, aby w otoczeniu swoich najbliższych spożyć zwykły

posiłek, a raz na jakiś czas, aby wziąć udział w uroczystym przyjęciu.  
(C.d. na s. 2)

(C.d. ze s.1)

W pierwszym wypadku jest to spożywanie owoców swojej ciężkiej pracy i codziennego trudu w gronie najbliższych, Kochających się osób. Gdy jednak uczestniczymy w wielkiej uczcie, przeżywamy wydarzenie nadzwyczajne, połączone z wielką radością i świętowaniem. Dla ludzi ubogich, martwiących się nieustannie o codzienny chleb, uczta była i jest ogromną radością, na którą mogą sobie pozwolić jedynie w wyjątkowych okolicznościach. Nie ulega też wątpliwości, że wspólne spożywanie posiłków buduje wspólnotę między ludźmi, pogłębia wzajemną miłość i więzy przyjaźni.

W gorącym klimacie krajów biblijnych, gdy trzeba nieustannie troszczyć się o codzienne pożywienie i wodę, uczta jest symbolem ogromnego szczęścia. Prorok Izajasz w pierwszym czytaniu (Iz 25,6-10a) mówi o takiej uczcie, którą ludziom przygotowuje Bóg. Jest to biesiada, na której panuje ogromna obfitość jadła i napoju, szczególnie tego, co było symbolem bogactwa i bez troski – pożywne mięsa i wybornych win (por. Iz 25,6). Nikomu na tej uczcie niczego nie zabraknie, znikną także łzy smutku } i troski z twarzy uczujących (por. Iz 25,8b). Nie ulega wątpliwości, że taką ucztę, na której człowiek pozbędzie się także lęku przed śmiercią (por. Iz 25,8a), może przygotować Bóg ludziom dopiero na drugim świecie. Dopiero wtedy zapanuje niezmacona niczym radość i wieczne szczęście dla

wybrańców Bożych.

Przypowieść Jezusa o uczcie (Mt 22,1-14) jest także obrazem rzeczy ostatecznych. „*Królestwo Boże podobne jest do króla, który wyprawilił ucztę...*” (Mt 22,2) – mówi Jezus na początku. Jest to uczta weselna królewskiego syna, na którą jednak zaproszeni nie chcą przyjść, dlatego słudzy króla zwołują ubogich i bezdomnych, wszystkich, których spotkali. Ten obraz to znów, jak przed tym, nawiązanie do narodu wybranego, który odrzucił zaproszenie skierowane do nich przez samego Chrystusa. Przybywają więc na ucztę chorzy, ubodzy, bezdomni, którzy są obrazem pogan, pogardzanych przez faryzeuszów i uczonych w Piśmie. To właśnie oni, w głównej mierze, przyjmą zaproszenie Jezusa i będą rozkoszować się wieczną radością uczy niebieskiej.

Królestwo Boże jest jednak już pośród nas. I dlatego ta uczta to nie tylko obraz nieba, ale także uczy, która dokonuje się już tu, na ziemi. Pewne jest więc, że obraz ten odnosi się także do rzeczywistości Eucharystii. Jest ona najświętszą Ofiarą Jezusa Chrystusa, który nas sam na nią zaprasza, jest na niej wspólnota biesiadników, jest nadprzyrodzony Pokarm i Napój. Nikomu tego Pokarmu i Napoju nie zabraknie, każdy może przyjść i zostać nasycony. Kto tu, na ziemi, uczestniczy z miłością w tej uczcie będzie miał szczególny udział w uczcie niebieskiej.

Jednak i dzisiaj wielu ludzi, zaślanając się przyziemnymi sprawami, nie

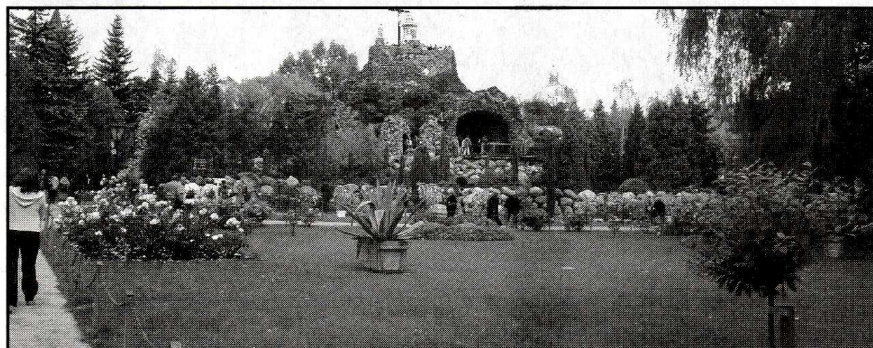
chce uczestniczyć w uczcie eucharystycznej. Idą do swoich spraw, do „*swojego kupiectwa*”, na „*swoje pole*” (por. Mt 22,5). Niektórzy przychodzą, ale nie są na to przygotowani, zabrakło im „*szaty godowej*” (por. Mt 22,11-13). Myślę, że chodzi tu o zatwardziałość w grzechu ciężkim, zamykającą ich na działanie Bożego słowa lub też o zupełny brak miłości chrześcijańskiej, która sprawia, że człowiek, choć obecny na uczcie ciałem, jest duchowo całkowicie zamknięty na słowa Jezusa. Może tu chodzić o ludzi, którzy mają serca twarde jak kamień, którzy nienawidzą bliźnich lub też krzywdzą ich w poważny sposób, będąc źródłem morza łez, a zupełnie się tym nie przejmują.

Pomyślmy: czy zawsze pamiętamy o tej ziemskiej uczcie Jezusa Chrystusa, na którą jesteśmy zaproszeni, szczególnie w dzień święty? Czy inne sprawy nie zaślaniają nam Jezusa, który sam jest naszym Pokarmem i Napojem? I, wreszcie, czy nasze serca nie są zatwardziałe na Boże słowo i Bożą miłość, czy uczestnicząc w Eucharystii nie jesteśmy obojętni na braci i nie zamykamy przed nimi naszych serc?

„*Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia*” (Flp 4,13) – pisze dziś św. Paweł, mając na myśli Chrystusa. Bardzo piękne to słowa. Jeśli Jemu zaufamy, to przez częsty, radosny i owocny udział w Uczcie Eucharystycznej zasłużymy na obecność w Niekończącej się Uczcie dzieci Bożych w niebie.

*Ks. Tomasz Grzywna*

## *Nawiedziny Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski w Licheniu.*



Wczesnym rankiem, o godzinie 6:00, w sobotę, 17 września, wyruszymy z miejscowości Święta Katarzyna leżącej u podnóża Gór Świętokrzyskich i kierujemy się w stronę Lichenia. Jest dość chłodno, bo w nocy mocno popadało. Zanim wsiedliśmy do autokaru spod zajazdu „Baba Jaga”, nasi dzielni kierowcy musieli przeskoczyć okalający ten parking płot,

gdyż było wszystko pozamykane, a przy bramce nie ma dzwonka. Zwyczajowo, tuż po wejściu, zaczynamy modlitwy poranne, jak bywa to na każdej pielgrzymce. Odmawiamy codzienny pacierz oraz różaniec, a potem p. Jasia Kobiałka intonowała szereg pieśni maryjnych łącznie z Litanią, kiedy po każdym wezwaniu powtarzaliśmy dwukrotnie słowa błagalnego wezwania: np. po wezwaniu „Gwiazdo zaranna”, wezwaniu tak bardzo aktualnym jak na tak wczesną porę, śpiewaliśmy „Módl się za nami. To imię Twoje. Błogosław Matko, Matko błogosław rodzinie mojej”. Tak było za każdym wezwaniem.

Krajobrazy tu równinne, nieco usypiające, przeplatane lasami. W jednym z przewodników czytamy: „Uroku licheńskiemu sanktuarium dodaje okolica. Położone jest wśród pól i lasów nad pięknymi jeziorami, z dala od wielkich miast. Nic dziwnego, że właśnie tę wieś wybrała sama Matka Boska. Pielgrzymi mogą tu nie tylko oddać się modlitwie, prosić o uzdrowienie, ale porządnie wypocząć i pooddychać świeżym powietrzem”<sup>1</sup>.

Po drodze, która jest dość długa, podaję krótkie informacje na temat tegoż Sanktuarium. Wielu z obecnych pątników już tam było i mogliby zostać przewodnikami. Inni jadą tam pierwszy raz. Korzystam z leksykonu „Miejsca święte Rzeczypospolitej” oraz z albumu „Sanktuaria polskie”, aby tam, na miejscu zaopatrzyć się jeszcze w pięknie wydany przewodnik ze stu czterdziestoma kolorowymi zdjęciami „Licheń Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski”, a także „Świątynia Matki Bożej Licheńskiej” czy „Licheńska bazylika”.

Dowiadujemy się, że Licheń leży 10 km na północ od Konina, w diecezji włocławskiej, gdzie biskupem diecezjalnym jest obecnie ks. Wiesław Mering. Aby nie pisać nowego przewodnika, do którego trzeba mieć dobre przygotowanie, wspomnę tylko, że ten ośrodek kultu Matki Bożej jest związany z osobą zubożałego dziedzica Tomasza Kłossowskiego, który brał udział w wojnie napoleońskiej pod Lipskiem (rok 1813), gdzie bardzo poważnie został ranny i gorąco modlił się do Matki Bożej o ocalenie. Jego modlitwa nie pozostała daremna. Został

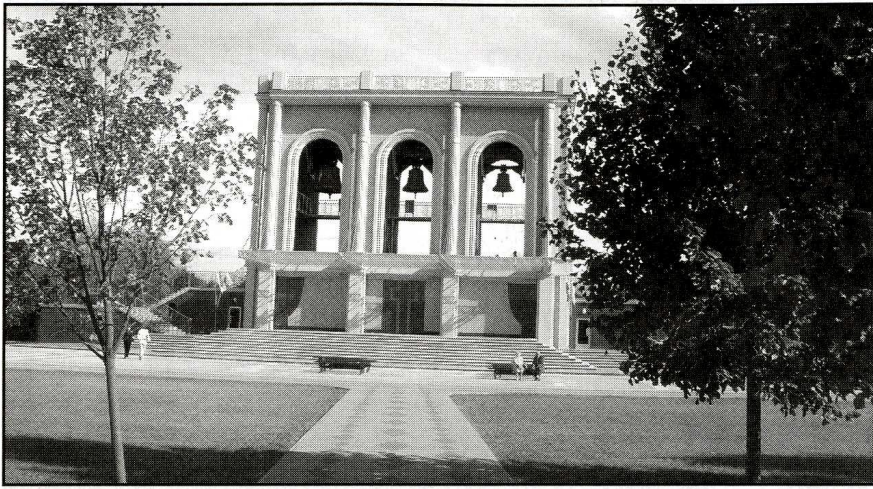


wysłuchany. Maryja ukazała się temu żołnierzowi w amarantowej sukni z Białym Orłem na piersi, w złocistym płaszczu, na którym zaznaczone były symbole Męki Pańskiej, a na twarzy malował się dojmujący ból. Poleciała mu, aby odnalazł Jej wizerunek i zawiózł w rodzinne strony. Tomasz albo się nie śpieszył, albo nie mógł łatwo zrealizować tego polecenia, które jednak uskutečnił po 23 latach od chwili objawienia mu tej woli. Niewielki obraz powiesił na sośnie w grąblińskim lesie (wtedy puszczy), który odnalazł pasterz Mikołaj Sikatka. Jemu także ukazywała się Maryja i poleciała, aby Jej wizerunek przekazał ludziom oraz żeby ci przestali grzeszyć. Wezwania do nawrócenia, pokuty, często wiążą się z objawieniami Matki Bożej. Jemu też przepowiedziała, że w tej miejscowości powstanie świątynia i klasztor. Po latach okazało się, że wiszący na sośnie w grąblińskim lesie wizerunek Maryi, zaczął słynąć cudami. Wierni uznali ten obraz za cudowny. 29 września 1852 roku, wizerunek Matki Bożej Bolesnej, z Białym Orłem na piersi, przeniesiono do Kościoła w Licheniu. Do świątyni zaczęły napływać coraz to większe rzesze wiernego ludu. W czasie II wojny światowej obraz był ukryty ze względu na symbol polskości, Białego Orła. Świątynia została zamieniona na obóz szkoleniowy dla młodzieży z Hitlerjugend. Wychowawczyni młodych faszystów, Berta Bauer, jednego dnia strzeliła do wizerunku Chrystusa na Krzyżu. Za kilka dni zginęła. Dziś można z pokorą ukłęknąć przed tym Krzyżem.

Kiedy w roku 1949 ten ośrodek kultu przejęli ojcowie marianie, zaczął on przeżywać swój rozkwit. Tak jest po dzień dzisiejszy. Ale początki były bardzo trudne. Czytamy: „Marianie zaczęli odbudowywać Sanktuarium ze zniszczeń wojennych. Nie było to łatwe, gdyż władze komunistyczne skutecznie to utrudniały. Kolegia karne, sprawy sądowe, szykanowanie duchownych i pielgrzymów, stałe hamowanie ruchu pielgrzymkowego miały przeszkodzić w rozwoju Sanktuarium”<sup>2</sup>. W roku 1967 Prymas Tysiąclecia, Stefan kardynał Wyszyński, koronował cudowny Obraz Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski, której sam wiele zawdzięczał jeszcze jako młody kandydat do kapłaństwa, kiedy tu przybył, aby prosić Maryję o łaskę zdrowia, aby mógł w życiu odprawić choć jedną Mszę świętą. Obecnie do tego Sanktuarium przybywa rocznie ok. 1,8 mln pielgrzymów.

W Licheniu przede wszystkim znajduje się największa w Polsce świątynia, wspaniała bazylika, która swoją wielkością i pięknem onieśmiela, a niektórzy mówią, że „poraża swym ogromem”<sup>3</sup>. Tę bazylikę, jeszcze wtedy niewykończoną, nawiedził obecny Sługa Boży, Jan Paweł II Wielki, nasz rodak na Stolicy Piotrowej. Mówił wtedy: „Patrę z podziwem na tę ogromną budowlę, która w swoim rozmachu architektonicznym jest wyrazem wiary i miłości do Maryi i Jej Syna”<sup>4</sup>. Jest to jakby potwierdzenie słów, które w czasie jednego z objawień miała wypowiedzieć Matka Najświętsza:

(C.d. na s. 4)



(C.d. ze s. 3)

„Obraz ten wiszący na sośnie w gęstwinie leśnej, niech będzie przeniesiony na godne miejsce i niech odbiera publiczną cześć, aby był zabezpieczony przed zniewagami ludzi niewiernych. Tu, do mego obrazu, przyjdą pielgrzymi z całej Polski i znajdą pocieszenie w ciężkich swych strapieniach. Ja będę królowała temu narodowi na wieki. Prędzej czy później będzie wybudowany na tym miejscu wspaniały kościół ku mej czci. Jeśli nie postawią go ludzie, aniołów przyślę i oni go wybudują”<sup>5</sup>.

I faktycznie stanął tu kościół – bazylika; największy w Polsce, ósmy pod względem wielkości w Europie, a dwunasty w świecie. Stało się to dzięki charyzmatycznemu kapłanowi, księdzu Eugeniuszowi Makulskiemu oraz wiernemu polskiemu ludowi. Jadąc autokarem podaję dane tej świątyni: 139 metrów długości, 77 m szerokości, 75 m wysokości. Waży 110 tys. ton! Ma 365 okien, tyle, ile jest dni w roku, 52 pary drzwi, tyle, ile jest tygodni w roku i 33 schody, tyle, ile lat żył Pan Jezus. Wewnątrz może się pomieścić około 17 tys. wiernych! Plac przed bazyliką jest obliczony na 250 tys. ludzi! Czy to można sobie wyobrazić? Z trudem!

Tuż przed przyjazdem do Lichenia, w autokarze, odmawiamy Litanię do Matki Bożej Licheńskiej. Chcemy jak najlepiej przygotować się do spotkania z Matką Bożą w Jej Sanktuarium.

O godzinie 11:10 meldujemy się w Licheniu i zaraz udajemy się na Informację, aby dowiedzieć się o możliwości odprawienia Mszy świętej i zgłoszeniu grupy. Jeszcze przed godziną dwunastą, w południe, przed uroczy-

stą Mszą świętą tamtejszy kapłan wita wszystkich pielgrzymów, którzy zostali zgłoszeni. Słyszymy także wzmiankę o naszej grupie. Podałem jako grupę z parafii Przemienienia Pańskiego, z Sanoka, gdyż pytano mnie o parafię. A jak tu podać parafię, kiedy nasi pielgrzymi pochodzą z całego Sanoka, a nawet z miejscowości podsanockich. Punktualnie o godzinie 12:00 rozpoczyna się uroczysta Msza święta w tej potężnej bazylice licheńskiej. My wraz z kilkoma tysiącami wiernych również uczestniczymy w tej Mszy świętej koncelebrowanej pod przewodnictwem krajowego duszpasterza Honorowych Dawców Krwi, księdza pułkownika z zakonu klaretynów. Nie znam jego nazwiska, więc nie podaję. Celebryje nas kilkudziesięciu księży z różnych stron Polski. Kazanie głosi ks. prowincjał klaretynów, którego nazwiska także nie znam. W tym dniu w tejże bazylice zgromadzili się głównie Honorowi Dawcy Krwi z diecezji włocławskiej. Wzruszające było wprowadzenie miejscowego kapłana, który wspominał rok 1999, kiedy to do tego Sanktuarium przybył Jan Paweł II wraz z dostojnikami watykańskimi. Dla niego osobiście było to wielkie szczęście i radość, że mógł uczestniczyć w przygotowaniach do tak wielkich uroczystości z udziałem Namiestnika Chrystusa na ziemi. Któryś z dostojników przyniósł do zakrystii niewielką walizeczkę, która budziła wielką ciekawość, gdyż trzeba ją było podłączyć do prądu. W jakim celu? W tej walizeczce była krew, którą w razie nagłego wypadku należałoby podać Ojcu Świętemu. Była to ta sama grupa krwi, jaką miał Jan Paweł II. Krew ratuje życie, to wielki skarb i wielki dar.

To życie! Co roku rzesze Honorowych Dawców Krwi z diecezji włocławskiej i z całej Wielkopolski, gromadzą się w Licheniu, aby dziękować Panu Bogu za bezcenny dar życia i prosić o nowych krwiodawców. Po Mszy świętej wyspecjalizowana grupa pielęgniarek i lekarzy, pobierała na miejscu krew od pielgrzymów. Ustawiła się długa kolejka.

W kazaniu Kaznodzieja nawiązał do Ewangelii o cudzie w Kanie Galilejskiej. Dlaczego? Dlatego, gdyż tam Maryja wraz z Panem Jezusem była zatroskana o los ludzi młodych. Eucharystia, to uczta na której Jezus troszczy się o los swoich duchowych dzieci, których odkupił swoją krwią najdroższą. Jezus przelał za nas krew swoją, aby nas uratować od wiecznej zguby. My jesteśmy wspólnotą żyjącą duchem Chrystusowym. Od wieków Maryja mówi do nas, jak kiedyś do sług w Kanie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek Syn mój wam powie”. Jesteśmy razem z Matką od wieków. W niej zakochał się św. Maksymilian Maria Kolbe, który jest patronem Honorowych Dawców Krwi, który poświęcił swoje życie dla Boga, Niepokalanej, Kościoła i drugiego człowieka. Maryja prowadzi do Jezusa szczególnie ludzi zagubionych, którzy szukają swojego miejsca w życiu, którzy tu przyjeżdżają błagając o ratunek. Niech i nas Maryja prowadzi do swojego Syna i uczy życia ofiarnego – tak można zakończyć w skrócie to kazanie.

Po Mszy świętej trzeba było się nieco posilić. Możliwości tu jest wiele. Można skorzystać ze swoich zapasów, albo pójść do miejscowych punktów żywieniowych, które są tu usytuowane. Po obiedzie mieliśmy czas do własnej dyspozycji, gdyż wielu naszych pątników już tu było i każdy chciał nawiedzić co innego.

O wielkości tego Sanktuarium świadczy wiele rzeczy. Wystarczy stanąć przed Planem Sanktuarium Licheńskiego, aby zorientować się o ogromie możliwości nawiedzenia tego świętego miejsca. Nie podejmuję się opisu obiektów tego Sanktuarium, gdyż tam trzeba byłoby pozostać przez kilkanaście dni, aby wszystko wiernie opisać.

Już na samym początku naszego

pobytu w Licheniu, tuż po wyjściu z autokaru, udajemy się do kościoła św. Doroty, do którego prowadzą okazałe schody, a gdzie znajduje się cudowny Wizerunek Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski. Mówiąc językiem biblijnym zginamy kolana do modlitwy. Przed ołtarzem grupa głuchoniemych uczestniczy w „swojej” Mszy świętej. Wychodząc z kościoła przechodzimy obok pięknych krużganków tej świątyni, gdzie umieszczone są funkcjonalne pięknie wykonane konfesjonały, aby każdy penitent miał zapewnioną do maksimum dyskrecję, bowiem są one zamykane. Konfesjonały znajdują się także na wolnym powietrzu, pod gołym niebem. Zabezpieczone są przed deszczem, gdyż pokryte są blachą.

Wśród krużganków tegoż kościoła znajduje się także Kaplica Miłosierdzia Bożego, w której znajdują się relikwie apostołki Bożego Miłosierdzia, św. s. Faustyny Kowalskiej. Obok kościoła św. Doroty, znajduje się także Plac Koronacyjny, na którym w dniu 15 sierpnia 1967 roku, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Prymas Polski uroczystie ukoronował złotymi koronami papieskimi Cudowny Obraz Matki Bożej Licheńskiej. Ks. Stefan kardynał Wyszyński, powiedział wtedy m. in.: Maryja „przygarnęła do swej piersi Orła Białego na znak Jej macierzyństwa wobec naszej Ojczyzny. Znak ten był ślędzony w czasie niewoli. Niepokoił najeźdźców, wrogów Boga i Ojczyzny i dlatego musiał być zakryty srebrną szatą. Czyż nie jest to wymowne? – Oto znak naszej Ojczyzny był bezpieczny na piersiach, które karmiły Zbawiciela świata. Niech ten związek naszej Ojczyzny z Matką Boga stanowi program na przyszłość, niech nam ciągle przypomina o przymierzu, jakie Naród Polski zawarł z Maryją”<sup>6</sup>. Na tym Placu dziś wznosi się ołtarz polowy. Tu jest wszystko przemyślane.

Po Mszy świętej i obiedzie, każdy już na własną rękę nawiedzał miejsca godne zauważenia i zanurzenia się na modlitwę czy refleksję nad swoim życiem.

Wielu z nas zatrzymało się przy cudownym źródleku, z którego wypływa uzdrawiająca woda. Czytam tam: „Cudowną wodą obmyj swoje ciało,

a żalem serdecznym obmyj swą duszę, abyś śmiało i radośnie mógł stanąć przed obliczem Bożej Matki”. Do małych buteleczek czerpiemy wodę, aby wziąć ją ze sobą.

Na terenie Sanktuarium, co jest uderzające, znajduje się szereg potężnych dzwonów. Stoje przed tablicą informacyjną i czytam: Dzwon „Jerzy”, 6,5 tony, czwarty co do wielkości dzwon w Polsce, po Maryi Bogurodzicy (19 ton), Zygmuncie na Wawelu, Tuba Dei (Trąba Boża) w Toruniu i Jerzy w Licheniu. Napis na „Jerzym” brzmi: „Będę przez wieki głosił chwałę Bogu, będę śpiewał na cześć Maryi, będę wszystkim opowiadał o dobroci Twojego serca, o hojności Twoich dłoni. Ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać”, Kustosz Sanktuarium”. Dzwon ten jest poświęcony błogosławionemu biskupowi Jerzemu Matulewiczowi, odnowicielowi Zgromadzenia Księży Marianów. Obok znajduje się zresztą okazały pomnik poświęcony temu Błogosławionemu. Na czterech jego płaszczyznach można wyczytać:

*Błogosławiony Jerzy Matulewicz, „Odnawiciel Zakonu Ojców Marianów. Biskup Wileński beatyfikowany w Rzymie 28.VI.1987 przez Papieża Polaka Jana Pawła II”.*

Na drugiej płaszczyźnie, napis: „*Nasz Błogosławiony Ojciec, Patronie pojednania narodów polskiego, litewskiego i rosyjskiego, módl się za nami*”.

Na trzeciej płaszczyźnie czytamy: „*Za Chrystusa i Kościół w 40 roczni-*

*cę przybycia Marianów do Lichenia, swemu Odnawicielowi w hołdzie i z prośbą o wstawiennictwo u Niepokalanej, ten pomnik wystawia rodzina mariańska R. P. 1949 – 30.04.1989. Pomnik ten poświęcił 30.04.1990 ks. Donald Betraitis, generał Zakonu Marianów”.*

Te napisy mogą się nieco różnić, gdyż odtwarzam je z taśmy magnetofonowej, a na niej trudno jest zapisać choćby poprawnie obce nazwisko czy układ treści.

Inny dzwon, „Józef”, ważący sobie 11 600 kg, wykonany został w ludwisarni Felczyńskich w Przemyślu. Widnieje na nim napis:

*„Święty Józefie opiekunie rodzin, ratuj naszą rodzinę narodową. Módl się za każdą rodzinę w naszym ojczyństym kraju. Amen.*

*Licheń R. P. 2002. Janusz Felczyński, Przemyśl, ul. Krasińskiego 49”.*

Inny dzwon sam się przedstawia: „*Imię moje Piotr. Powołano mnie do życia, abym Naród polski wzywał do wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Maryi, Kościołowi oraz Ojcu Świętemu, następcy św. Piotra.*

*Licheń R. P. 2002”.*

Na innym dzwonie serdeczna modlitwa:

*„Święty Pawle Apostole, uproś nam u Boga łaskę mężnego wyznawania wiary i gorliwe życie według Ewangelii. Broń licheńską parafię od błędów i duchowej oziębłości.*

*Licheń R. P. 2002”.*

Dzwony ten znajdują się w okaza-

(C.d. na s. 7)



**28 Niedziela Zwykła – 09.10.2005r.**  
**Ogłoszenia duszpasterskie.**

1. Komunikat duszpasterski z okazji Dnia Papieskiego.
2. W przyszłą niedzielę zbierać będziemy ofiary do puszek na wspomaganie Fundacji imienia Jana Pawła II.
3. Także w przyszłą niedzielę, w szesnastym dniu miesiąca, kiedy to 27 lat temu papieżem został wybrany Polak, ks. kard. Karol Wojtyła, po Mszy świętej wieczornej rozpocznie się czuwanie modlitewne połączone z modlitwą o beatyfikację Jana Pawła II. O godzinie 21:37 nastąpi chwila ciszy, aby w tym czasie wspomnieć odejście Ojca Świętego do „domu Ojca”. Ten moment oznajmiam nam dzwony z wieży kościelnej. Wszystkich chętnych zapraszamy do kościoła. Po krótkiej modlitwie nastąpi zakończenie czuwania.
4. Od dnia 14 października, od najbliższego piątku, jako mieszkańcy Sanoka, chcemy przygotować się przez nowennę do kanonizacji naszego rodaka, bł. księdza Zygmunta Gorazdowskiego, którego portret widnieje w naszym kościele, obok św. Barbary i św. Ojca Pio. To bardzo wielkie

wydarzenie w dziejach naszego miasta, bowiem 23 października, papież Benedykt XVI ogłosi świętym kapłana, który urodził się w Sanoku. To pierwszy przypadek w dziejach Grodu Grzegorza z Sanoka. Bardzo gorąco zapraszamy do uczestnictwa w tej nowennie.

5. Sanocki Dom Kultury informuje, że w dniu 10 października, jutro, w ramach Festiwalu im. Adama Didura, o godz.: 19:00, w kościele Chrystusa Króla odbędzie się koncert poświęcony pamięci Jana Pawła II. Wystąpią soliści, chór i orkiestra Konserwatorium Lwowskiego, którzy zaprezentują dwa wybitne dzieła Antonina Dworzaka: Stabat Mater i koncert skrzypcowy a – moll. Bilety w cenie 15 zł są do nabycia w SDK oraz przed koncertem, w parafii Chrystusa Króla.

6. Dziś wybory prezydenckie. Skorzystajmy ze swoich uprawnień i przysłużmy się Ojczyźnie. To nasz patriotyczny obowiązek mimo różnego rodzaju uprzedzeń czy zniechęcenia.

**Intencje w tygodniu**  
**Od 10.10. do 16.10. 2005r.**

**Poniedziałek – 10.10**

- 6.30 + Ewa (greg.)  
 7.00 O miłosierdzie Boże dla Felicji  
 7.30 .....  
 8.00 .....  
 18.00 1. + Władysława Chrzęszcz.  
 2. + Antoni.

**Wtorek – 11.10**

- 6.30 + Ewa (greg.)  
 7.00 O miłosierdzie Boże dla Felicji.  
 7.30 O zdrowie dla Anny.  
 8.00 .....  
 18.00 .....

**Środa – 12.10**

- 6.30+ Ewa (greg.)  
 7.00 O miłosierdzie Boże dla Felicji.  
 7.30 + Helena Wrzuszcak (1 r. śm.)  
 8.00 ..  
 18.00 1. + Stanisław Sieńczak (5 r. śm.)  
 2. + Zenona (f).

**Czwartek - 13.10**

- 6.30 + Ewa (greg.)  
 7.00 O miłosierdzie Boże dla Felicji.  
 7.30 W intencji Jadwigi.  
 8.00 .....  
 18.00 Radio Maryja.

**Piątek – 14.10**

- 6.30+ Ewa (greg.)  
 7.00 O miłosierdzie Boże dla Felicji.  
 7.30 + Janina (2 r. śm.)  
 8.00 + Wojciech Wota.  
 18.00 + Kazimiera i Dominik Olszewscy.

**Sobota – 15.10**

- 6.30 + Ewa (greg.)  
 7.00 O miłosierdzie Boże dla Felicji.  
 7.30 + Jadwiga Kraczkowska.  
 8.00 .....  
 18.00 + Jadwiga Kulisz .

**Niedziela – 16.10**

- 6.30 + Ewa (greg.)  
 8.00 + Maria, Józef, Jan Kazimierz, Kazimierz.  
 9.30 |+ Kazimierz, Stefania.  
 11.00 Za parafian.  
 12.30 O miłosierdzie Boże dla Felicji  
 16.00 + Bolesław Błasik (greg.)  
 18.00 + Irena i Jan Sternik.

**Wyprawił ucztę weselną swemu synowi**

*Kultura stołu wymaga wielu zabiegów przy jego przygotowaniu. Kulturę gospodarzy poznaje się po kulturze przygotowania stołu.*

*Kultura stołu wymaga odpowiedniego zachowania przy nim.*

*To ważny składnik kultury siedzących przy stole. Kultura słowa, postawy, czystych rąk i ubrania; kultura na talerzu, kultura brania z półmisek, kultura posługiwania się sztućcami.*

*Bez kultury stołu nie można wejść na ucztę w królestwie niebieskim.*

*Ks. Edward Staniek*

(c.d. ze s. 5)

łej, wolno stojącej dzwonnicy, gdzie po szerokich schodach można wejść i dokładnie je obejrzeć czy przeczytać napisy, jak to zrobiłem.

Nie pokuszę się, aby opisywać pomnik Matki Polki (Ojczyzny), a postawiony w siedemdziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości, pomnik Tomasza Kłossowskiego, figurę Dobrego Pasterza z zagubioną owieczką na ramionach, pomnika Polonii Świata czy kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Za tymże kościołem znajduje się kaplica Najświętszego Sakramentu. Naprzeciw wejścia do kościoła Matki Bożej Częstochowskiej, znajduje się Pomnik Powstańców 1863 roku, ukazujący Polskę udręczoną przez rosyjskiego zaborcę. Można też spotkać grób wizjonera Mikołaja Sikatki, słynnego pasterza, pomnik Prymasa Stefana kardynała Wyszyńskiego, Ścianę Pamięci Narodowej poświęconą polom bitewnym Wojska Polskiego, do której przylega cela śmierci św. Maksymiliana Kolbego, Kurhan Choleryczny, pomnik Ofiar Katynia oraz niezliczone inne miejsca udręk, kaźni i męczeństwa Polskiego Narodu na nieludzkiej ziemi w latach 1939 – 1956, pomnik Powstania Warszawskiego, gdzie na tablicy widnieje napis: „Zanim padłeś jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką, czy to była kula synku – czy to serce pękło?“, podziemną Kaplicę bł. Honorata Koźmińskiego, założyciela bardzo wielu bezhabitowych zgromadzeń zakonnych w czasach caratu, Kaplicę Mariańską, Kaplicę Dusz Czyścących, Krzyż Ocalonych, Kaplicę Matki Bożej Ostrobramskiej, pomnik ks. Józefa Jarzębowski, Dom papieski, a nade wszystko Gólgotę, której trzeba poświęcić nieco więcej miejsca i czasu.

Aby wiernie oddać licheńską Gólgotę posłużę się tekstem jej twórcy, pomysłodawcy, ks. Eugeniusza Makulskiego, kustosa Sanktuarium. Píše on m. in.:

“Spotkanie z Bolesną Matką w licheńskim sanktuarium nie byłoby pełne, gdyby nie Gólgota. Na ten obiekt można spoglądać dwojako: albo jako na ludowe, wyobraźniowe a zarazem katechizmowe przedstawienie rzeczywistej drogi krzyżowej



Chrystusa, dzięki której dokonano się wybawienie człowieka z grzechów, albo jako na dzieło pokuty, przebłagania i podziękowania za odkupienie.

Gólgota, dwudziestopięciometrowej wysokości kamienna forteca, tworzy labirynt przejść, grot, kapliczek, figur i płaskorzeźb. Nad całością króluje krzyż oraz postacie Matki Bożej i św. Jana. Nieco niżej, w centralnym miejscu, jest Grota objawień pasterzowi Mikołajowi.

Ciekawa jest historia powstania tego obiektu. Myślą przewodnią autora Gólgoty, ks. Eugeniusza Makulskiego, było pragnienie zadośćuczynienia za świętokradztwo, jakiego dopuszczono się na krzyżu w czasie wojny.

14 kwietnia 1976 r. rozpoczęto pierwsze „nielegalne” prace przy Gólgocie. Teren wybrano za cmentarzem, w miejscu niedużego zagłębienia. W trakcie budowy, podczas wznoszenia figury Matki Bożej i św. Jana Apostoła, kilkakrotnie interweniowały władze. W końcu jednak zalegalizowały budowę godząc się jedynie na ołtarz polowy.

Zimą 1976 r. rzeźbiarka Olga Bajkowska wykonała w żelbecie stacje drogi krzyżowej. Duże płaskorzeźby wyglądały imponująco. Choć montowano je z trudem z powodu ciężaru, było to dla wszystkich duże przeżycie. Oto pojawiła się na sztucznym wzgórzu sakralna budowla. Teraz można było przechodzić z pokłonem od stacji do stacji, rozważając mękę i śmierć Jezusa.

Ta pierwsza Gólgota nie utrzymała się jednak długo. Dwukrotnie próbowano ją „zmyć” z powierzchni ziemi, puszczając z góry strumień wody. Woda rozmyła ścieżki, oberwała ściany, powywracała stacje drogi krzyżowej, kamienie potopiły się w grząskiej ziemi. Przewrotną ręką posłużył się Pan, gdyż powstała, tym razem o wiele wyższa, bardziej okazała budowla – z kamienia. W tym celu zaczęto ściągać ogromne głazy z konińskich kopalni węgla brunatnego. Niektóre liczyły sobie ok. 50 milionów lat. Powstały z lawy wulkanicznej na Grenlandii, a przywędrowały tu z ruchami lodowca. Wiele z nich ważyło po 10 i więcej ton. Toczono je przy pomocy wymyślanych na poczekaniu pochylni i dźwignów. Praca wyglądała podobnie jak przy budowie faraonówskich piramid. Przez 10 lat rósł ten sakralny masyw, sypano i układano przejścia, wyznaczano miejsca na poszczególne elementy sakralne. Potem zaczęto urządzać wnętrza grot, sadzono zieleń w załomach i szczelinach skał, przybijało rzeźb. Pomysły oraz wszelkie realizacje konsultowano z ks. Eugeniuszem Makulskim. To była od początku do końca jego wizja, choć bez pomocy wielu oddanych mu osób ta budowla by nie powstała. Majstrami byli: Józef Goman, Jan Kołodziejski i Eugeniusz Bąk, natomiast wszystkie płaskorzeźby męki Pańskiej, także rzeźby w grotach Gólgoty wykonała Olga Bajkowska.

Bardzo ważnym elementem  
(C.d. na s. 8)

(C.d. ze s. 7)

w Golgocie są miliardy małych kamieni, górskich otoczków, brył kolorowego szkła hutniczego, a także ziemia z miejsc polskich bitew, z pól, lasów i ogrodów, z wiejskich cmentarzy. Pojawiały się także kamienie z Palestyny, z góry Tabor, Oliwnej, z Kalwarii Jerozolimskiej... Symbolizują one brzemie ludzkich win i grzechów odkupionych przez Chrystusa.

Tak rodziła się licheńska Golgota jako dzieło pokuty i przebłagania, zroszona pielgrzymim potem i łzami. W miejscu, w którym pielgrzymi rozmyślają nad dziełem odkupienia, ks. proboszcz Makulski pragnął stworzyć sferę sacrum. Nie chodzi tylko o ciszę, o odizolowanie obiektu od reszty sanktuarium, ale o miejsce kontemplacji. Stąd tak bujna roślinność okalająca kamienne głązy, krzewy, pnącza, kwiaty, spokojna toń wody – wszystko to wprowadza pielgrzymy w modlitwę. Godne polecenia jest przeżycie spotkania z Golgotą o wschodzie słońca, kiedy w sanktuarium panuje mglisty półmrok, bledną gwiazdy na niebie, słychać rozbudzone głosy ptaków. O wschodzie słońca na usta cisną się spontaniczne słowa modlitwy. Noc przechodzi w dzień, śmierć w zmartwychwstanie. Kiedy ciszę przetnie pierwszy dźwięk dzwonów, jest on jak śpiew porannej jutrzenki. Przyroda wyśpiewuje własne Ave.

Na Golgotę nie można pójść jak do muzeum, nie można także potraktować tych drózek jak górskiej wspinaczki. Założeniem było wyłożenie prawdy o grzechu i odkupieniu, o zdradzie i miłości. Stąd na płycie upamiętniającej budowę Golgoty jest wykuty w brązie napis:

Nieśmiertelnemu Królowi Wieków,

Jezusowi Chrystusowi, Bogu i Człowiekowi, Zbawicielowi, tysiące polskich serc kochających i wdzięcznych, tysiące polskich rąk pracowitych i ofiarnych, wzniosły tę Golgotę na podziękowanie za odkupienie ludzkiej rodziny, na wynagrodzenie za zniewagi Świętego Krzyża, na uproszenie moralnego odrodzenia Polaków, na wierność Bogu polskiego narodu w drugim tysiącleciu. Rok Pański 1983”.

Wędrujemy tą drogą, w ciszy, skupieniu, bo przed nami grupa odpowiadająca drogę krzyżową. Widzimy kamienie, potężne głązy m. in. z Wieczernika, z Morza Galilejskiego, z Góry Kuszenia, z bazyliki Narodzenia Pana Jezusa, z Jordanu, stamtąd, gdzie Go biczowali, a napisem: „Tak, Ja jestem Królem” czy inne kamienie: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił”, „Ojciec w ręce Twoje oddaję duszę moją”, „Zaiste, człowiek ten, był sprawiedliwy”, „Policzkowali Go”, „Ukoronowali Go cierniem”. Przy czwartej stacji czytamy tabliczkę: „Zbawicielowi świata, Jezusowi Chrystusowi, nieśmiertelnemu Królowi wieków, ofiarowali tę stację Klementyna i Stanisław Barglewiczowie z Krosna”. Czytamy dalsze napisy na poszczególnych gładkach: „Wyszdzili Go”, kamień z Góry Wniebowstąpienia, a który przywoływały Oświęcimianki z Katowic, kamień „Piotr się Go zaparł”. Jest też „Jaskinia zdrady”, gdzie jest bardzo ciemno, tak, bo wiele grzechów popełnia się pod osłoną ciemności nocnych... Jesteśmy na samym wierzchołku. Stoimy pod Krzyżem, jak kiedyś Matka Najświętsza i św. Jan, choć duchowo z pewnością dalecy od przeżyć Im towarzyszących. Przed nami wspaniała panorama, majestatyczna bazylika. Obok Krzyża, czytamy napis:

„Pod tym właśnie Krzyżem, pod tym właśnie znakiem, Polska jest Polską, a Polak Polakiem”. To wielce wymowne, choć nie do wszystkich trafiające.

Wspomnę jeszcze o jednym pomniku, pomniku poświęconym Armii Krajowej. Na dyktafonie zapisałem słowa tam się znaj-

dujące, które brzmią jak przesłanie, jak lekcja historii Polski:

„W hołdzie poległym w walce o niepodległość oraz zgładzonym przez hitlerowskich i sowieckich okupantów, bohaterskim żołnierzom AK jak też wywiezionym i zamęczonym na nieludzkiej ziemi, w sowieckich łagrach Workuty, Kołomy i innych oraz zamordowanym przez Urząd Bezpieczeństwa i NKWD – ostatni żołnierze AK Polskiego państwa Podziemnego 1939 – 1945”. Widnieje też data upamiętniająca jego postawienie: 01.08.2003.

Nie pokuszę się o opisanie bazyliki, bo jej wygląd, wszystko, co się w niej znajduje, jest niemożliwością, aby je ogarnąć piórem czy nawet taśmą magnetofonową. Wspomnę tylko, że do tejże bazyliki po prawej jej stronie przylega wieża – dzwonnica, na której znajduje się największy w Polsce dzwon, a trzeci w Europie: „Maryja Bogurodzica”, który z jarzmem waży 19 ton! Samo serce waży 400 kg!

Kończąc te opisy, chcę zaznaczyć, że to tylko niektóre obiekty tego Sanktuarium. Jest ich o wiele więcej, niż można nawiedzić w ciągu kilku godzin pobytu. Tu trzeba zostać na dłużej. Niech za cały komentarz wystarczą słowa jednej z pięciu kobiet (nie z naszej pielgrzymki), które tam przyjechały i widocznie pełne podziwu, wręcz zachwyty, ustami tej jednej wystawiły taki komentarz: „Ja nie wiem skąd te ludzie, takie głowy mają!”. Piękne, bardzo trafne to zdanie!

W Domu Pielgrzymy „Betania”, po kolacji, pełni wrażeń, duchowych przeżyć, odpoczywamy, aby jutro, 18 września, wczesnym rankiem udać się do Częstochowy.

**Ks. A. Skiba**



1 G. Jankowski, Sanktuaria polskie, bez miejsca i roku wydania, s. 74.

2 Licheńska bazylika, Dom Zakonny Księży Marianów, Licheń 2005, s. 16.

3 G. Jankowski, dz. cyt., s. 74.

4 Licheńska bazylika, s. 22.

5 Tamże, s. 22 n.

6 Licheń Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski, s. 43 n.

7 E. Makulski, Licheńska Golgota, bez roku i miejsca wydania, bez numeracji stron – wprowadzenie.

## Wakacyjne zapiski

### Wiedeń – cesarska stolica Habsburgów

Nigdy wcześniej nie udało mi się zwiedzić Wiednia, stolicy Habsburgów, miasta pełnego wspaniałych zabytków. Korzystając z pobytu na Węgrzech, w odległości 4 godzin jazdy samochodem, postanowiłem, wraz z kolegami, udać się w drogę i poznać atmosferę tej europejskiej stolicy. Nie ukrywam, że jednym z głównych celów mojej wizyty było zwiedzenie Kunsthistorisches Museum, jednej z najbogatszych i najbardziej znanych skarbnic sztuki w Europie.

Jak już zaznaczyłem droga do Wiednia trwała około 4 godzin. Najpierw trzeba było dotrzeć do autostrady, co zajęło prawie dwie godziny, a potem już w szybkim tempie pokonaliśmy ponad 200 km, jakie dzieliło nas od tego miasta. Po przekroczeniu granicy węgiersko-austriackiej znaleźliśmy się przez chwilę w nieco dziwnej krainie wiatraków. Te nowoczesne urządzenia otaczały w pewnym momencie autostradę ze wszystkich stron, dziesiątki metalowych kolosów, napędzanych siłą wiatru, tworzyło niemal surrealistyczną atmosferę. Potem mijaliśmy strefę przemysłową miasta, pełną ogromnych hal i magazynów, i wreszcie, z pomocą ks. Pawła, który często we Wiedniu bywał, wjechaliśmy na wielopiętrowy parking nieopodal Dworca Zachodniego. Od tego miejsca mogliśmy poruszać się już tramwajami i metrem, korzystając z całodziennych biletów miejskich.

Pierwsze nasze kroki skierowaliśmy do wiedeńskiej katedry, która jest centrum i sercem stolicy. Stacja metra Stefansplatz znajduje się niemal dokładnie u wrót świątyni, tak, że wychodząc z podziemi niemalże stajemy u głównego wejścia. Niestety plac przy

katedrze jest zbyt mały, aby objąć wzrokiem całą budowlę. Jej potęgę i wielkość można dostrzec dopiero na pocztówkach, do których zdjęcia zostały wykonane z lotu ptaka.

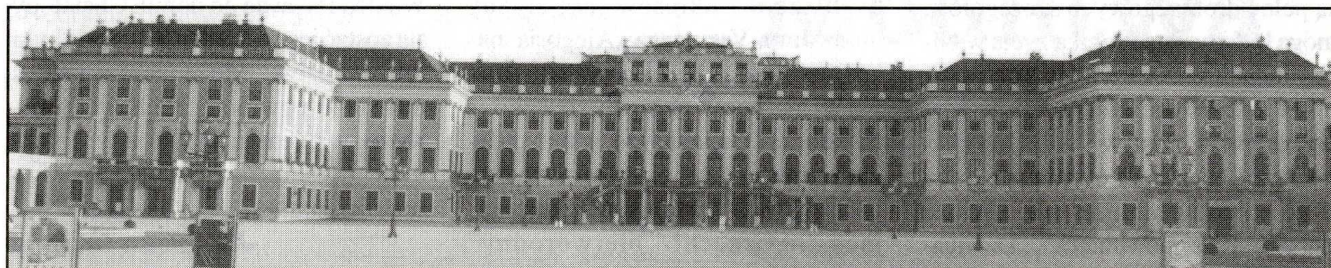
**Katedra św. Stefana** (Stefansdom) w swej koronkowej strzelistości i ogromie stanowi chyba największą atrakcję turystyczną Wiednia. Stoi na tym miejscu od ośmiuset lat, dominuje w niej styl późnogotycki, choć była wiele razy przebudowywana. Uległa znacznemu uszkodzeniu w czasie II wojny światowej i została odbudowana ogromnym wysiłkiem całego narodu. Najstarsze jej fragmenty to **Brama Olbrzymów** i **Wieża Pogańskie** pozostałe po romańskim kościele z XIII w. Znajdują się one w przedniej części świątyni i można je podziwiać bezpośrednio z placu przed katedrą. Najwyższy punkt świątyni stanowi 137-metrowa wieża południowa zwana pieszczotliwie Steffl. Obecnie znajduje się ona w remoncie, a na jej korpusie znajdują się reklamy firm z napisem „Steffl braucht Hilfe” (Steffl potrzebuje pomocy).

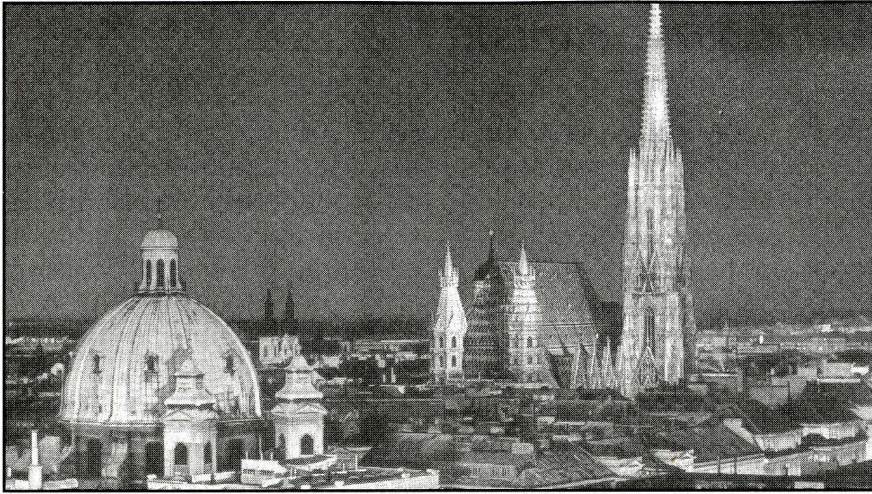
Niestety do zwiedzania jest wydzielona jedynie niewielka część świątyni. Można wejść tylko do połowy lewej nawy i z dużej odległości obejrzeć piękny gotycki ołtarz z Wiener Neustadt, a w nawie głównej można poruszać się jedynie w okolicach wejścia. W miarę dobrze widać ciekawą Ambonę Pilgrama z ok. 1500 roku, natomiast ołtarz główny, z obrazem przedstawiającym męczeńską śmierć św. Szczepana (Stefana), ginie w mroku wnętrza. Szkoda, że nie można zbliżyć się do pięknych detali sztuki kościelnej, aby podziwiać je z bliska. W prawej nawie znajduje się kaplica Adoracji Najświętszego Sakramentu. Gromadzą się tam wszyscy, którzy chcą uciec od zgiełku miasta i zatopić

się w modlitwie. Gdy pod koniec wizyty we Wiedniu wstąpiłem tam na dłużej, aby się pomodlić, zauważyłem, że jest ona cały czas pełna skupionych i zadumanych postaci. Co ciekawe, ludzie ci należą do różnych narodów, mają różne kolory skóry, a wielu z nich zatrzymuje się nie na kilka sekund, ale na wiele minut gorącej osobistej modlitwy. To budujące spostrzeżenie, że nawet w wielkich metropoliach krajów, które raczej nie odznaczają się wyjątkową religijnością, są ludzie głębokiej wiary, rozmodleni, szukający Boga.

Po zwiedzeniu świątyni odbyliśmy krótką przechadzkę po Starym Mieście, kierując się ku dawnej cesarskiej rezydencji, która nosi nazwę Hofburg. Ogrom tej budowli przypomina o świetności imperium Habsburgów w XIX wieku. Niedaleko stamtąd znajduje się wspomniana przeze mnie wcześniej placówka muzealna Kunsthistorisches Museum. Trzeba było wybrać dalszy przebieg zwiedzania – postanowiłem odłączyć się od kolegów i zwiedzić Muzeum Sztuki, oni natomiast pojechali w stronę Kahlenbergu. Niestety, zwiedzanie dużych miast w krótkim czasie wymaga kompromisów i rezygnacji z pewnych miejsc, których nie można zobaczyć ze względu na szybko biegnący czas, którego w takich chwilach jest zawsze za mało. W dzielnicy zwanej Museumsquartier znajduje się wiele muzeów, wśród nich dwa szczególnie ważne i znaczące dla kultury europejskiej: Naturhistorisches Museum i Kunsthistorisches Museum. Mieszczą się one w dwóch bliźniaczych, monumentalnych gmachach, ograniczających z dwóch stron wielki Maria-Theresien-Platz. Mając w zapasie niecałe dwie godziny mogłem jedynie bardzo pobieżnie zwiedzić Muzeum Sztuk Pięknych, które-

(C.d. na s. 10)





(C.d. ze s. 9)  
go nazwa w języku niemieckim brzmi:  
**Kunsthistorisches Museum.**

Jak podaje mój przewodnik tury-  
styczny jest to czwarta pod względem  
wielkości galeria świata. Jego zbiory  
to owoc pasji kolekcjonerskiej kilku  
generacji rodziny Habsburgów. Poza  
malarstwem ekspozycja składa się  
z bogatej kolekcji sztuki starożytnej,  
rzemiosła artystycznego i numizma-  
tów. Ze względu na ograniczony czas  
moja uwaga skupiła się przede wszyst-  
kim na malarstwie europejskim od XV  
do XVIII w., którego zbiory ekspono-  
wane są w kilkudziesięciu salach i dłuż-  
szą chwilę można poświęcić jedynie  
wybranim pozycjom.

Chlubą muzeum sztuki we Wied-  
niu jest 14 obrazów niderlandzkiego  
malarza **Petera Breugla** (ok. 1525-  
1569). Zajmują one całą Salę X i są  
oblegane przez pasjonatów całego  
świata. Większość z nich ma bardzo  
podobne rozmiary (około 120 / 160  
cm.), jakby należały do jednej serii.  
Każdy z nich jest swoistą zagadką,  
przypowieścią, w którą trzeba się  
włączyć, aby zrozumieć, choć po czę-  
ści, intencje autora. Postaci Breugla  
niejednokrotnie roją się jak mrówki na  
płaszczyźnie obrazu, są malowane  
nieco niezdarne, z dużą dozą rubasz-  
ności, ale jednocześnie z wielką pre-  
cyzją. Obrazy pt. „Gry dziecięce” czy  
też „Wojna postu z karnawałem”  
są pełne drobiazgowych szczegółów,  
mogą być swoistą kroniką życia w Ni-  
derlandach w XVI wieku. Są jednak  
także przypowieścią moralizującą,  
krytyką wad, postaw i ludzkich cha-  
rakterów. Niektóre z obrazów mają za  
treść epizody biblijne jak: „Wieża  
Babel”, „Rzeź niewiniątek”, „Dźwiga-

nie krzyża”, czy też „Nawrócenie  
św. Pawła”. Co ciekawe, nieraz trzeba  
dobrze się wpatrzeć w płótno, aby do-  
strzec tytułowe wydarzenie, które nie-  
raz ginie wśród setek postaci zajmują-  
cych się swoimi sprawami. Być może  
autor chciał ukazać, że nie jest łatwo  
w zgiełku świata dostrzec sprawy  
Boże i trzeba wielkiej uwagi, aby wśród  
karnawału świata dostrzec Boga,  
który przychodzi, aby zbawiać świat.

Obok dzieł Breugla duże wrażenie  
wywarły na mnie także portrety **Vela-  
squeza**, mistrza hiszpańskiego baroku,  
szczególnie trzy piękne portrety  
infantki Małgorzaty w wieku lat trzech,  
pięciu i ośmiu, malowane z wielką pre-  
cyzją i dbałością o szczegóły. Podob-  
no jeden ze zwiedzających, widząc kie-  
dyś inny obraz Velasqueza w Muzeum  
Prado w Madrycie, miał się wyrazić:  
„A gdzie tu jest obraz?”, sugerując,  
że płótna są tak piękne, że niczym nie  
odróżniają się od rzeczywistości. Inny  
sławny obraz to „Madonna w zieleni”  
**Rafaela Santi**, przedstawiający na tle  
pejzażu Madonnę, obserwującą zaba-  
wy małych chłopców: Jezusa i Jana  
Chrzciiciela. Trudno było podejść  
bliżej do tego arcydzieła, gdyż w mo-  
mencie zwiedzania odbywała się jakaś  
pokazowa prelekcja i wokół obrazu sie-  
działo po turecku wielu młodych ludzi  
słuchając wykładu na temat tego ob-  
razu mistrza renesansu. W pamięć  
zapadły mi także niektóre płótna z róż-  
nych szkół i okresów jak: słynny  
obraz **Jana Vermeera** „Alegoria ma-  
larstwa”, interpretowany przez specja-  
listów na wiele różnych sposobów,  
trzy obrazy **Caravaggio**, w tym „Ma-  
donna różańcowa” oraz ciekawy dyp-  
tyk **Hugo van der Goesa** przedstawia-  
jący „Grzech pierworodny”

i „Odkupienie”. Obrazy takich mi-  
strów baroku jak **Rubens** czy **Tycjan**  
są tak liczne, że zajmują ściany jednej,  
a nawet dwóch ogromnych sal wysta-  
wowych. Wskazówki zegarka posuwa-  
ły się nieubłaganie, dlatego należało  
już opuścić galerię, aby zdążyć na spo-  
tkanie z kolegami. Ponieważ jednak oni  
się spóźniali, mogłem jeszcze przez pół  
godziny pomodlić się w kaplicy ado-  
racji Najśw. Sakramentu, wstąpić na  
chwilę do pięknego Peterskirche  
(kościół św. Piotra), posiedzieć chwilę  
w kawiarence na wprost wejścia kate-  
dri, obserwując nieprzeliczone tłumy  
poruszające się w centrum miasta. Rzu-  
ca się w oczy wielka ilość muzułma-  
nów, szczególnie łatwo poznać kobie-  
ty ubrane w religijne chusty. Co  
ciekawe, niektóre ubrane są po euro-  
pejsku, np. w dzinsy i mają jedynie  
chustki na głowach, inne są owinięte  
w czarne tkaniny, a na głowach mają  
czarne chusty, zakrywające włosy  
(zwane nykab), a jeszcze inne są opa-  
tulone od stóp do głów, mając jedynie  
małe otwory na oczy (czadory).  
Zapewne wynika to z różnych inter-  
pretacji nauki Koranu. Widząc tak wiel-  
kie rzesze obcokrajowców z innych  
kultur i religii cisnęły się myśli doty-  
czące przyszłości Europy i religii chre-  
ścijańskiej na Starym Kontynencie.

Gdy wreszcie dotarli moi towarzy-  
sze wyruszyliśmy jeszcze na zwiedza-  
nie pałacu **Schoenbrunn**. Ta monu-  
mentalna budowla znajduje się poza  
centrum, dlatego trzeba było pojechać  
kilka stacji metrem. Tuż przed zmro-  
kiem udało się nam dotrzeć na miejsce  
i podziwiać z zewnątrz architekturę tej  
XVIII-wiecznej budowli, będącej let-  
nią rezydencją cesarską. Z drugiej stro-  
ny, za murami pałacu, znajduje się wiel-  
ki park, pełen zieleni, kwiatów oraz  
turystów, spacerowiczów i uprawiają-  
cych jogging.

Zbliżała się już godzina 21. Słońce  
skryło się za horyzontem, a pałac  
zaczynał kryć się w półmroku. Trzeba  
było pożegnać cesarskie miasto  
Wiedeń i wracać do domu. Chciałoby  
się zostać jeszcze jeden dzień, ale było  
to niemożliwe. Może jeszcze kiedyś  
uda się tu powrócić; ale nawet tego-  
roczne wrażenia z pobytu w tym pię-  
knym mieście pozostaną na długo  
w mojej pamięci.

*Ks. Tomasz Grzywna*

## Michela Quoista „Modlitwę i czyn” – - warto przeczytać!

Książka jest na rynku od 1987 r. dzięki Wydawnictwu Sióstr Loretanek z Warszawy. Może ona pomóc skuteczniej się modlić i bardziej świadomie żyć. Być może całość nie trafi do każdego, bardziej pobudzająca do refleksji jest część druga ze względu na konkretniejsze treści, dotyczące rozwoju człowieka.

Wzorem modlitwy dla kogoś w chaosie emocjonalnym są słowa: „Panie daj, żebym umiał unikać zadawania na lewo i prawo ciosów, które mnie męczą i rozdrażniają”. Lektura ta trafia przez przykłady z życia i gotowe formuły, pobudzające do działania. Oto ich wybór: „Zawsze jest czas, by zrobić to, co Bóg daje nam do zrobienia”. „Upaść to nie jest jeszcze najgorsze, najgorsze to pozostać na ziemi”. „Bóg potrafi posłużyć się książką, jeżeli będziemy mu powolni.” „Tylko praktyczna miłość do braci może człowieka wkorzenić w miłość Chrystusa”. „Człowiek mocno stojący na nogach” to taki, który nie zapierając się fizyczności i uczuć, podporządkowuje je duchowi! „Cierpienie jest niezaspokojonym głodem miłości”. „Marzenia nie mają oddalać od rzeczywistości”.

„Zgoda na siebie, swe braki – to akceptacja własnej drogi życiowej, to początek przyzwolenia na swój rozwój i plan Boga wobec siebie (to bycie sobą, życie własnym życiem, uznanie równocześnie własnej ułomności i niepowtarzalności) – a są to warunki ewolucji osoby ludzkiej. „Przeprós Boga za smutek, zajmij się drugimi. Pytaj ich, słuchaj, podziwiał, a inni nieświadomie uwolnią cię od troski i dadzą ci radość. (...) Radość zaczyna się w chwili, gdy przestajesz szukać własnego szczęścia, by dawać je innym. Ograniczoność możliwości i nieskończoność pragnień to uniwersalny dramat człowieka. Szukanie szczęścia nie jest ni-czym innym jak łaknieniem Boga!” „Oddaj Panu przeszłość oraz przyszłość (żale, troski, wi-ny) i żyj teraźniejszością”. „Jeżeli chcesz żyć jak brat, zawsze dawaj wolny dostęp do siebie”.

„Jedną rzecz miej do zrobienia,

te którą czynisz, a będziesz działał szybciej i skuteczniej. Omódl brak czasu. Umiej się zatrzymać (zastanawiaj się i postanawiaj). Przyjmij odpowiedzialność za własne czyny”. „Życie przepuszczone przez filtr rozumu i sumienia jest dobrze przeżyte”(tzn., powinno się być osobą świadomą, wolną, niedziałającą automatycznie). „Unikaj zapchania szafy, stołu – to ci pomoże uniknąć zatłoczenia umysłu. Nie rób wielu rzeczy na raz”.

„Jeżeli godzinami marzysz – uciekasz od rzeczywistości. Jeśli mówisz na prawo i lewo – marnujesz myśli. Jeżeli reagujesz na każde tak, nie – tracisz siły. Nie będziesz miał do dyspozycji ciśnienia, kiedy ci będzie potrzebne. Dynamizm życia zawdzięcza się odprężeniu i kontaktowi z Bogiem oraz własnej pracy”. „Lepiej zrobić mało niż nic!”

„Rozmawiać z drugim to najpierw go słuchać. Zacznaj dialog zawsze od strony do-datniej (pokochaj bliźniego, daj mu zaufanie, podziwiał go), gdyż szczerza pochwała wywiera magiczny wpływ. „Jeżeli szczerze dajesz, nie oczekując w zamian niczego, otrzymasz wszystko”.

Małżeństwo to nie początek sielanek, a proces w życiu. „Nie spodziewaj się rajów na ziemi, ponieważ będziesz żyć złudzeniami (wzrastaj w górę, cały czas dotykając ziemi)”.

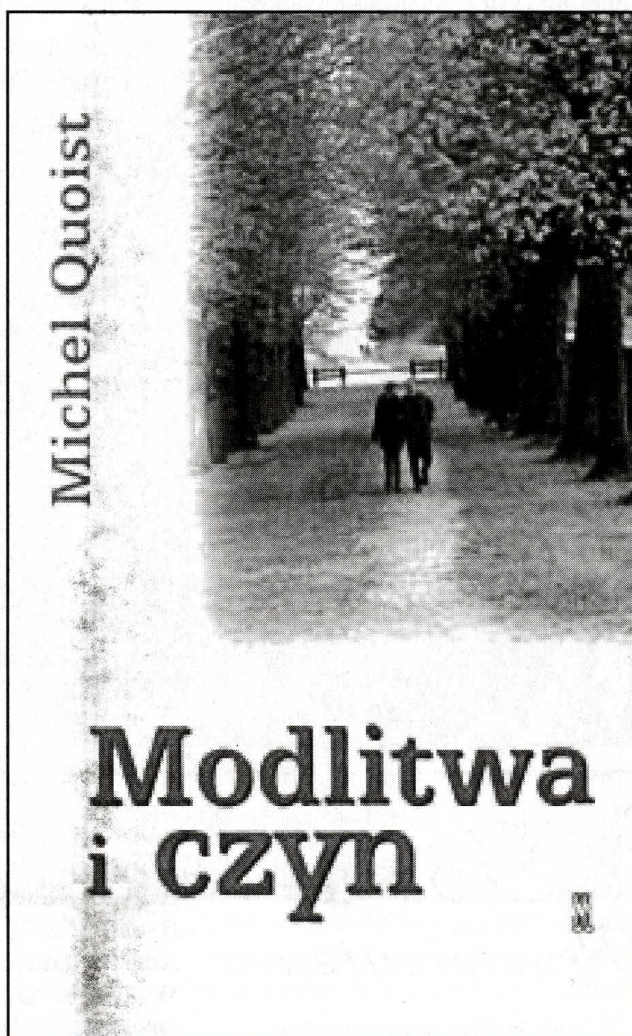
Aby ulżyć cierpieniom, trzeba zmieniać człowieka, mentalność, struktury społeczne.

„Patrz na dary, jakie Pan złożył

w tobie, na miejsce, w którym jesteś, na osoby, wśród których kazał ci odbywać drogę, odkryjesz zadanie, jakie ci przeznacza”. „Re-wizja” życia polega m.in. na gotowości zgody na wolę Boga dla siebie (i świata).

„Jedyna wojna sprawiedliwa, to wojna z nędzą. Ratuje się jednego rozbitka, gdy umierają miliony z głodu, a uratowałyby ich garść ryżu”. „Człowiek jest uratowany z chwilą, gdy staje się ratownikiem”. „Nigdy się nie zniechęcaj – pozwól działać Bogu. „Dostrzegaj te możliwości, które daje ci życie”. Codziennie się módl za najbardziej cierpiących. Spowiedź to ponowny chrzest (pascha, tj. uwolnienie z niewoli grzechu). Znaczenie mszy, komunii św., przesłania „Kochaj i rób, co chcesz” św. Augustyna – to ostatnie zagadnienia polecanej książki.

Bożena Drozd



## Wyróżnienie dla zespołu SOUL na V Ogólnopolskim Konkursie Chórów Kościelnych

Zespół Soul działający przy Parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku w dniach 1-2 października przebywał w Warszawie, gdzie uczestniczył w V Ogólnopolskim Konkursie Chórów Kościelnych CAECILIANUM.

Do konkursu zakwalifikował się jako jeden z 10 chórów z ponad 60, które przystąpiły do I-go etapu. W Warszawie odbył się II i III etap. Do finału dostało się 6 chórów, także Soul, który w II etapie śpiewał głównie muzykę gospel, a na finał przygotował utwory o różnorodnym charakterze, czyli muzykę dawną, cerkiewną, gospel i utwory współczesne. Soul był w finale najmłodszym wiekowo uczestnikiem, pozostali finaliści to chóry z dużych ośrodków kulturalnych takich jak Poznań, Kraków i Warszawa, o dużych tradycjach śpiewaczych, składające się z osób śpiewających w nich po kilkanaście

lat. Ponieważ nie było żadnej kategorii, wszyscy oceniani byli jednakowo, dlatego zakwalifikowanie się Soulu do III etapu i uzyskanie wyróżnienia w finale jest dużym sukcesem, szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że kilka dziewczyn debiutowało na tym festiwalu i było to dla nich wielkie przeżycie stanąć przed tak szanownym jury, jak profesor Leszek Bajon, ks. prof. Andrzej Filaber, Elżbieta Griń-Stasik, prof. Mariusz Kończal, prof. Jerzy Kurcz, prof. Józef Świder, prof. Henryk Wojnarowski. Za uzyskane wyróżnienie zespół otrzymał nagrodę ufundowaną przez burmistrza dzielnicy Praga Południe m. st. Warszawy Pana Tomasza Kozińskiego obraz-litografią.

O wielkości i ważności tego festiwalu świadczy lista osób i instytucji patronujących: Prymas Polski ks. kardynał Józef Glemp, Marszałek

Sejmu pan Włodzimierz Cimoszewicz, ks. apb Sławoj Leszek Głódź i prezydent Warszawy pan Lech Kaczyński.

Na festiwalu wystąpili: Karolina Pietrzyka, Dominika Urban, Klaudyna Rodkiewicz, Anna Sołtys, Katarzyna Korzeniowska, Karina Truszkiewicz, Anna Myszkał, Ewelina Kita, Sabina Sewastynowicz, Joanna Karbownik, Barbara Jezior, Justyna Solon, Ewa Uruska.

Obecnie zespół przygotowuje się do kolejnego Ogólnopolskiego Festiwalu „Cantate Deo” w Rzeszowie, który odbędzie się pod koniec października.

Wyjazd do Warszawy był możliwy dzięki wsparciu Starosty sanockiego, pana Bogdana Strusia, który pokrył koszty związane z transportem, za co składamy wraz z zespołem serdeczne podziękowania.

*Monika Brewczak*



*Góra  
Przemienienia*

TYGODNIK PARAFIALNY

**Redaguje zespół:** ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

**Korekta:** Redakcja.

**Redaktor techniczny:** Stanisław Rocha.

**Adres redakcji:** ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

**Wydawca:** Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** (0 13) 465 39 16.

**Druk:** Info Kolor tel.(013) 464 57 10.